



Warszawa, 17 kwietnia 2024 r.

Szanowni Państwo,

Autorzy skargi
na publicystykę
Sławomira Pietrasa
w tygodniku Angora

37 nazwisk, niektóre z tytułami naukowymi, widnieje pod skierowaną do REM skargą na Sławomira Pietrasa, współpracownika tygodnika Angora.

Zdaniem Państwa, autorów skargi, publicysta od wielu lat urąga podstawowym zasadom etyki dziennikarskiej, naruszając dobra osobiste artystów, o których pisze i ujawniając szczegóły z ich życia osobistego. Czytamy w skardze, że Sławomir Pietras używa w swoich tekstach języka mizoginicznego. *Poziom merytoryczny tekstów, które w zamierzeniu mają być recenzjami, jest nie do przyjęcia* - stwierdzają autorzy skargi, nie wyjaśniając, czy piszą o „zamierzeniu” własnym, czy też przypisują je panu Pietrasowi. Przytaczają fragmenty zamieszczonych w „Angorze” publikacji.

Szanowni Autorzy skargi.

W piśmie do REM, kwestionowane publikacje p. Pietrasa nazywane są wymiennie recenzjami (jak w środku skargi), felietonami (jak w jej pierwszym zdaniu), lub artykułami (jak w zdaniu ostatnim). Z punktu widzenia językoznawcy to nie jest to samo. Publikacje p. Pietrasa zawierają elementy recenzji, ale ich forma wskazuje, że w zamyśle autora są felietonami. Czyli takim gatunkiem dziennikarstwa, który pozwala autorowi dzielić się z czytelnikami swymi obserwacjami w sposób nawet prowokujący, albo swawolny - na zasadzie, że „mnie wolno więcej”. Bo felietony są czytane przede wszystkim z uwagi na nazwisko autora. Jeśli jest anonimowy, to choćby się wykazał wielką wiedzą, nie może oczekiwać, że wybredny czytelnik zacznie lekturę gazety od jego tekstu.

Sławomirowi Pietrasowi - menedżerowi kultury, wieloletniemu dyrektorowi polskich teatrów operowych i baletu, bez wątpienia „wolno więcej”. A do założenie kostiumu swawolnego Dyzia z „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego upoważnia go znajomość twórczości archetypów: Słonimskiego, Mackiewicza,

Boya -Żeleńskiego, czy Waldorffa. Ci to naprawdę sobie pozwalali w swych felietonach.

Piszą Państwo w skardze, że poziom merytoryczny tekstów, które w zamierzeniu mają być recenzjami, jest nie do przyjęcia w XXI w.

W istocie, Pietras jest przywiązany, co podkreśla, wskazując na swój słuszny wiek, do konwencji dziewiętnastowiecznej. Do czasów, gdy artyści zabiegali o skandaliczne recenzje (nieważne: źle czy dobrze – byle po nazwisku), bo gwarantowały wzrost ich popularności. Ale konia z rzędem temu, kto określi obecny wzorzec recenzji: czy mają nim być gładkie, uprzejmościowe teksty spod ręki pracowników agencji piarowskich, pisane na zasadzie: „Schlebiam twojemu klientowi i oczekuję rewanżu”?

To uwaga na marginesie, bo naszym zadaniem jest ocena kwestionowanych tekstów pod kątem wymogów Karty Etycznej Mediów, a **w tej mierze, zdaniem REM, Sławomir Pietras nie uchybił kanonowi.**

Z poważaniem,

W imieniu Rady Etyki Mediów
Helena Kowalik



Wiceprzewodnicząca REM